

OPINIA EKONOMICZNA

W procesach dziejowych – a takim bezsprzecznie jest ustrojowa transformacja polegająca na przechodzeniu od autorytarnego systemu jednopartyjnego i mniej czy bardziej pro-rynkowo zreformowanej socjalistycznej gospodarki opartej na dominacji własności państwowej do politycznego pluralizmu i zliberalizowanej oraz otwartej gospodarki kapitalistycznej opartej na dominacji własności prywatnej – zawsze nakładają się na siebie ciągłość i zmiana. W jakich proporcjach, z jaką siłą, z jakimi wektorami, to zależy od historycznego kontekstu, w którym wielką rolę odgrywają geopolityka i geoeconomia, a także kultura. W przypadku posocjalistycznej transformacji dialektyka ciągłości i zmiany jest szczególnie również z tego względu, że zachodzące przeobrażenia są wyjątkowo skoncentrowane w czasie.

To nam się wydaje, że niektóre zmiany trwają latami czy wręcz ciągną się wiecznie, ale historia inaczej to oceni. Zmiany, które zaszły za życia zaledwie jednego pokolenia, są zaiste fundamentalne i ogromne. I, co najważniejsze, zasadniczo i per saldo są to zmiany pozytywne. Patrząc wszak na kilka ostatnich dekad, wydaje się, że mamy skłonność do przeceniania aspektów zmiany i niedoceniania wątków ciągłości, a to właśnie ich wzajemny układ w dużym stopniu przesądza o współczesnych problemach oraz o wyzwaniach na przyszłość. Trudno kształtować ją dobrze, jeśli nie zrozumie się dobrze tego, co i dlaczego się stało.

Spółeczna, a nie wolna gospodarka rynkowa

Ewolucję systemu w kierunku społecznej gospodarki rynkowej zapowiadały porozumienia Okrągłego Stołu; tak przynajmniej wielu z nas rozumiało sens ustaleń tego epokowego wydarzenia. Jednakże do dziś nie ma pełnej jasności w sferze teorii, a tym bardziej w polityce, co należy rozumieć pod tym pojęciem, aczkolwiek nawet jego dość ogólna charakterystyka wydaje się wystarczająca, aby kroczyć we właściwym kierunku. Oczywiście, w przypadku Polski i niektórych innych krajów po-

swim historycznym przemówieniu sejmowym premier Tadeusz Mazowiecki, jednak za sprawą polityki gospodarczej, którą realizował jego i jego następcy rząd, rzeczywistość poszła w zgoła odmiennym kierunku. To niezwykle ciekawe, że polityka w tamtym czasie, od czwartego kwartału 1989 roku do końca 1991 roku, opierała się nie tyle na tej kierunkowej deklaracji, ile na koncepcji wynikającej z neoliberalnego konsensusu waszyngtońskiego, radykalizowanej jeszcze dodatkowo przez Leszka Balcerowicza i jego doradców krajowych i zagranicznych.

Dokonania i błędy

W tym kontekście warto przywołać uwagi poczynione przez Johna Williamsona, jednego z czołowych ekonomi-

przestrzelić, aby Pańskim partnerem politycznym ułatwić emocjonalne pogodzenie się z faktem, że właśnie świat się zmienia. A może nawet umożliwić im skorygowanie oczekiwań i w rezultacie pozyskać dla nowego modelu? Przypomina mi to sytuację mojego kraju: czuję się dużo lepiej z Tony Blairem niż z Panią Thatcher na stanowisku premiera, jednak nie jestem pewien, że dziś moglibyśmy mieć jego, gdyby jej wcześniej nie było”.

To prawda; nie byłoby późniejszej „Strategii dla Polski” w takim kształcie, w jakim zaistniała, gdyby nie dokonania i błędy okresów ją poprzedzających, zwłaszcza tzw. szokowej terapii. Dokonania, gdyż bezsprzecznie tak wyprowadzenie gospodarki z systemowego wcześniej syndromu inflacji cenowo-zasobowej (ang. *shortageflation*), jak również skierowanie jej nie-

powinno już rosnąć. Było ono wielokrotnie większe, przekraczając katastrofalne 3 miliony i spadać poczęło dopiero podczas realizacji „Strategii dla Polski”. W ujęciu miesięcznym inflacja miała być jednoczynowa już po trzech miesiącach, a stało się tak dopiero po siedmiu latach.

Stan niezrównoważenia gospodarki, zwłaszcza rynku towarów konsumpcyjnych, był w 1989 roku zaiste ogromny, co zarówno wielce komplikowało przeprowadzenie nieodzownych reform, jak i je wreszcie – w obliczu wewnętrznego i międzynarodowego przelomu politycznego – umożliwiała. Co uprzednio było niemożliwe ze względu na krajowe i zagraniczne blokady motywowane politycznie, teraz okazało się możliwe, przestała już bowiem przyswiecać niektórym prominentnym działaczom Solidar-

wana. Ewidentnie została przestrelona polityka stabilizacyjna, zwłaszcza w latach 1990–1991, kiedy to wygórowane były stopy procentowe, które, co gorsza, odnosiły się również do *ex ante* zaciągniętych przez przedsiębiorstwa kredytów. Nadmierna była skala dewaluacji złotego i niepotrzebnie długo utrzymywano usztywnienie kursu złotego najpierw wobec USD, a potem koszyka pięciu walut. Wygórowane były obciążenia przedsiębiorstw specjalnym podatkiem nałożonym na wzrost plac nominalnych. Tzw. popiwek – który słusznie funkcjonował jako instrument polityki antyinflacyjnej już we wcześniejszym okresie – został nadużyty z motywacji nie pragmatycznej, ale ideologicznej, gdyż skierowany był wyłącznie do przedsiębiorstw państwowych, pogłębiając dodatkowo i celowo ich trudności.

nych (aczk widać państwowych) banków regionalnych; zalegalizowany rynek walutowy; oparte na ustawach instytucje służące przeciwdziałaniu monopolom, umożliwiające bankructwa nieefektywnych przedsiębiorstw oraz regulujące dopływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych. To wszystko było w powijakach z dzisiejszego punktu widzenia, ale trzy dekady temu to był znaczący przesłonek gospodarki rynkowej, jakiego nie miał poza Węgrami żaden inny kraj regionu.

Do mniejszej skali recesji transformacyjnej w Polsce aniżeli w innych krajach przyczyniła się także specyficzna spuścizna z okresu gospodarki socjalistycznej w postaci twardych zasobów finansowych ludności i przedsiębiorstw. Oszczędności walutowe gospodarstw domowych oraz jawne czy częściowo ukryte zasoby

Od szoku do skutecznej terapii



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Spora część poniesionych podczas „szokowej terapii” kosztów społecznych, finansowych i rzeczowych była do uniknięcia – pisze wicepremier i minister finansów latach 1994–1997 i 2002–2003.

stów anglosaskich, który ukul określenie „the Washington Consensus”. Pisał on do mnie w 1998 roku:

„Byłem szczególnie zadowolony, że podjął Pan próbę zdefiniowania podejścia alternatywnego wobec tzw. *big-bangu*, w postaci bardziej ostrożnego zaprogramowania poszczególnych elementów polityki, a nie generalnego

odwołanie na tory rynkowe to były osiągnięcia znaczące. Błędy, gdyż spora część poniesionych kosztów społecznych, finansowych i rzeczowych była do uniknięcia. Tak zwana, ponieważ sprytnie (i zaimportowane) określenie „szokowa terapia” integralnie łączyło te dwa słowa, sugerując, że gdy jest szok, to jest i terapia, która kojarzy się z czymś skutecznym, ze zmianą na lepsze. Bynajmniej; wcale tak być nie musi i szybko – przed czym niektórzy ekonomiści przestrzegali – okazało się, że nie było.

Błędy prognozy czy polityki?

Według rządowych zapowiedzi recesja miała być krótkotrwała, bo już po spadku PKB o zaledwie 3,1 proc. w roku 1990 miał on ponownie wzrastać (ponownie, bo wcześniej dochód narodowy rósł; szacuje się, że w krytycznym 1989 roku PKB zwiększył się o 0,2 proc., przy czym w jego drugiej połowie, a zwłaszcza w IV kwartale, już spadał). W rzeczywistości produkcja spadała przez kolejne 12 kwartałów, od połowy 1989 do połowy 1992 roku. W ślad za tym oraz za skądinąd pożądanymi zmianami w realnej sferze gospodarki (eliminacja deficytowych przedsiębiorstw) miało wyłonić się bezrobocie nieprzekraczające 400 tysięcy osób, które później jakoby nie

ności obowiązująca w latach 80. zasada „im gorzej, tym lepiej”.

Oczywiście, skala niepewności była niebywała, ale to nie ona przesądziła o tak ogromnej rozbieżności pomiędzy zamiarami a realnymi efektami. To nie były błędy prognozy, to były błędy koncepcji, która opierała się na wadliwej teorii ekonomicznej, na dominującej wówczas na Zachodzie doktrynie ekonomii neoliberalnej, która zdecydowanie przeceniała samoregulacyjne mechanizmy rynku i nie doceniała regulacyjnej roli państwa oraz znaczenia instytucji w przebiegu procesów gospodarczych. To były też błędy realizacji, które brały się raz z dogmatyzmu i doktrynerskiego podejścia do spraw, kiedy indziej zaś z nadgorliwości polityków. Dodajmy, że czasami także z najzwyczajniejszej naiwności, której negatywne następstwa potęgują się w okresach burzliwych, a takie przecież były tamte lata.

Dlaczego tak się stało? Otóż „szokowa terapia” w swej zasadniczej części nie tylko źle została pomyślana, nie doceniając instytucjonalnych i społecznych aspektów transformacji, lecz także źle była wykonana. Wielkim błędem była gwałtowna liberalizacja handlu zagranicznego, która pociągnęła za sobą zalew rynku wewnętrznego przez towary importowane, do czego gospodarka nie była przygoto-

Nic dziwnego, że działy się wtedy w Polsce rzeczy niezwykle, gdyż w rezultacie takiej polityki zdarzały się strajki w przedsiębiorstwach państwowych, których załogi żądały prywatyzacji, ponieważ w firmach prywatnych popiwek nie obowiązywał. Na to zaś, aby dostrzec bardziej odległe w czasie konsekwencje tak przyspieszanej prywatyzacji, działaczom związkowym Solidarności wyobraźni nie starczało, a neoliberalnych ekonomistów i polityków negatywne tegoż skutki społeczne niewiele obchodziły.

Przydały się wcześniejsze reformy

To fakt, że ówczesny spadek PKB o niecałe 20 proc. był mniejszy niż w jakimkolwiek innym kraju posocjalistycznej transformacji, ale przecież nie dlatego, że „szokowa terapia” to była pierwsza „dobra zmiana”, lecz dlatego, że Polska, obok Węgier, była najlepiej z wszystkich krajów socjalistycznych przygotowana do rynkowej transformacji. Prawie 20-procentowy udział sektora prywatnego w PKB (uwzględniając rolnictwo); mniej więcej połowa dostaw rynkowych, licząc bieżącą wartość, realizowana w cenach wolnych w połowie 1989 roku; dwupoziomowy system bankowy z wyodrębnionym bankiem centralnym, NBP oraz siecią skomercjalizowa-

centrali handlu zagranicznego, które uprzednio stanowiły nieczynny potencjał, zostały uruchomione i wprowadzone z pożytkiem do szybkiego obrotu.

”
W ujęciu miesięcznym inflacja miała być jednoczynowa już po trzech miesiącach, a stało się tak po siedmiu latach

W sumie nie ulega wątpliwości, że można było wtedy osiągnąć więcej mniejszym kosztem, gdyby tylko mniej było niepotrzebnych szoków, a więcej skutecznej terapii.

Grzegorz W. Kołodko, profesor ekonomii, wykładowca Akademii Leona Koźmińskiego, w latach 1989–1995 dyrektor Instytutu Finansów, w latach 1989–1991 członek Rady Ekonomicznej Rady Ministrów, czterokrotnie wicepremier i minister finansów w latach 1994–1997 i 2002–2003

” Błędem była gwałtowna liberalizacja handlu zagranicznego, która pociągnęła za sobą zalew rynku przez towary importowane, do czego gospodarka nie była przygotowana

socjalistycznych wypełnianie tej kategorii teoretycznej i politycznej rzeczywistością musi się różnić, zwłaszcza we wczesnej fazie transformacji ustrojowej, od charakteru społecznej gospodarki rynkowej tam, gdzie ona najbardziej rozkwitła, w socjaldemokracjach nordyckich czy też w porównaniu z niemieckim ordoliberalizmem, który można zaliczać do tej samej ustrojowej klasy.

Pięć miesięcy po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu społeczną gospodarkę rynkową jako cel przemian ustrojowych zadeklarował w

spowolnienia („gradualizmu”). Odnosnie do poszczególnych wątków, w tym protekcjonizmu i prywatyzacji, zgadzam się z Panem po fakcie i zaiste mógłbym się również zgodzić naocznie (...). Ale z całą szczerością muszę wyznać, że nadal sądzę, iż gdyby był na miejscu Balcerowicza, być może nie mógłbym skonstruować pakietu przesądającego kierunek reform. Z perspektywy czasu myślę, że był on wtedy Polsce potrzebny i położył fundament pod Pański, zwiędziony sukcesem, okres pracy w rządzie. Być może trzeba było nieco